

Prometeizm na tle epoki Wybrane fragmenty z historii Ruchu

Włodzimierz Bączkowski

Nazwa Prometeizm (Liga Prometeusza, ruch prometejski) określa wspólny front niepodległościowych przywódców i polityków, reprezentujących na emigracji ich uciśnione narody imperium rosyjskiego. Nazwa ta obejmowała wyłącznie zrzeszenie tych aktywistów ruchu, którzy korzystali z moralnego, politycznego i materialnego wsparcia ze strony głównie piłsudczykowskich czynników rządowych i społecznych. Popieranie przez Polskę prometeizmu (to znaczy niepodległościowych dążeń narodów Ukrainy, Kaukazu, Turkiestanu i innych) było podyktowane koncepcją usunięcia stałego niebezpieczeństwa agresji ze strony kolosa rosyjskiego i zapewnienia narodowi polskiemu oraz sojusznikom Polski w tej walce trwałego, niepodległego bytu w przyszłości.

Koncepcja prometejska zawierała w sobie wielkie koszty i ryzyko. Jednak ważne były powody jakie wpłynęły na rozwój i wszechstronne popieranie tego ruchu przez J. Piłsudskiego. Przede wszystkim niepohamowany napór rosyjskiego subkontynentu na Polskę i jej sąsiadów na północy i południu, który od XV-go wieku powodował stały rozrost terytorium Rosji: od 400,000 wiorst kwadratowych w 1425 r. do 23 milionów wiorst kwadratowych w 1914 r. Najbardziej zastanawiającym faktem jest ciągłość tego procesu jak też zjawisko iż po każdym wymuszonym okresie zahamowania rosyjskiej ekspansji następowały coraz śmielsze i bardziej ambitne podboje.

Piłsudski powiedział: „Bez względu na to jaki będzie jej rząd, Rosja jest zaciekle imperialistyczna. Jest to zasadniczy rys jej charakteru politycznego”¹...

Nawet ogromne nasycenie terytorialne Rosji po podboju Syberii, Kaukazu i wschodniej Ukrainy nie doprowadziły do skupienia wysiłków na rozbudowie państwa w głąb i zaniechania żywiołowej ekspansji wszertz.

Porewolucyjna Rosja poszła śladami carskiej Rosji w zakresie rozszerzania zasięgu wpływów terytorialnych. Traktat Ryski z 18 marca 1921 r. traktowany był przez sowiecki rząd jako przelotne wydarzenie umożliwiające wytchnienie po wojnie i rewolucji i przygotowywanie się do nowej fali zaborów na Zachodzie. Nawet po zawarciu paktu o nieagresji 25 lipca 1932 r. Sowiety nadal prowadziły w Polsce metodami dywersji przygotowania do nowego podboju. Komunistyczna Partia Polski, Komunistyczna Partia Zachodniej Ukrainy, Komunistyczna Partia Zachodniej Białorusi — nie zostały po 1932 r. chociażby formalnie rozwiązane i w dalszym ciągu prowadziły wywrotowe prace.

¹ W. Jędrzejewicz, *Kronika życia Józefa Piłsudskiego*, Londyn 1977, t. I, s. 431.

Plany Moskwy nie ograniczały się tylko do odrywania ziem wschodnich państwa. Publikacja Komsomoł Polszi, (OGIZ, Moskwa, 1934) w rozdziale „Na ziemiach okupowanych przez polską burżuazję” odsłoniła zamiar wydzielenia na zachodnich ziemiach Polski obszarów zamieszkałych przez „naród Śląski” oraz „naród Pomorski”. Był to ukłon pod adresem niemieckiego rewizjonizmu. W sowieckich planach leżało również, na razie utajone, stworzenie w przyszłości w powiatach o dużym odsetku ludności żydowskiej — żydowskich rejonów narodowościowych, na wzór podobnych rejonów narodowościowych w Sowietach, w tej liczbie również polskiego rejonu między Zwiahlem a Żytomierzem w Ukrainie w dwudziestych latach.

Wiszące nad Polską niebezpieczeństwo agresji sowieckiej tym bardziej było realne, gdyż nie można było liczyć na dostateczną i szczerą pomoc w obronie niepodległości Polski ze strony wielkich mocarstw zachodnich.

W okresie rosyjskiej wojny domowej Francja, Anglia i Stany Zjednoczone popierały białe armie i pragnęły odbudowy silnej Rosji. Do polskich planów federacyjnych odnośnie północno-wschodnich ziem dawnego W. Ks. Litwy ustosunkowały się negatywnie, a do ruchów niepodległościowych narodów Rosji wręcz wrogo.²

Najfatalniej na sytuację Polski, położonej między Rosją a Niemcami oddziaływały zarówno walka jak i współpraca niemieckosowiecka.

Stosunek Francji i Stanów Zjednoczonych do Polski był w bilansie pozytywny i te mocarstwa przyczyniły się do odzyskania niepodległości przez Polskę. Również należy przypomnieć charytatywną pomoc Stanów Zjednoczonych dla Polski w latach powojennych. Ze strony Francji te przyjazne stosunki wypływały z założenia iż Polska jest potrzebna dla zrównoważenia Niemiec (do czasu odrodzenia się Rosji wraz z sojuszem rosyjsko-francuskim) a nie jako odbudowany składowy element zachodnio-europejskiej cywilizacji. Było to tym bardziej niepokojące iż w polityce wszystkich mocarstw zachodnich kryła się niewiara w żywotność jej niepodległości, wypływająca z geograficznego położenia i małego obszaru kraju, słabych możliwości gospodarczego rozwoju, stosunków narodowościowych, itd.

Nawet zwycięstwo pod Warszawą w 1920 r., zachwyty i wyrazy uznania za uratowanie Zachodu przed zalewem bolszewickim, nie zachwiały ogólnego sceptycyzmu. Norman Davies pisze: „Bitwa warszawska nie skończyła wojny polsko-bolszewickiej . . . Polska nadal pozostała we wielkim niebezpieczeństwie . . . Zwycięstwo nie zniszczyło Rosji . . . Jego bezpośrednim skutkiem było zmuszenie bolszewickiego kierownictwa do mobilizacji swych niezmiernie wyższych zasobów do drugiej próby [ataku]. Tak jak to powiedział Lloyd George w dniu 22 sierpnia: „Jeśli Rosja zechce zgnieść Polskę, może to zrobić kiedykolwiek tego zechce”.³

² Edmund Charaszkiewicz, „Przebudowa Wschodu Europy”, Niepodległość, t. V, 1955, s. 143.

³ Norman Davies, *White Eagle, Red Star. The Polish-Soviet War, 1919-1920*, New York 1972, s. 226.

Ta niewiara w przyszłość niepodległości Polski odzwierciedlała się również w jej traktowaniu w układach międzynarodowych.

„Częstokroć odnosiłem dojmujące wrażenie — pisał Michał Sokolnicki — że Polska jeszcze nie położyła swego istnienia, swoich zamiarów i własnej woli na szali spraw międzynarodowych; że nie ma dotąd ani w świadomości ludzi, ani w praktyce ich spraw istotnego współdziałania Polski nawet z jej sąsiadami lub też z państwami, z którymi łączył nas rejon geograficzny, wspólne sprawy i razem grożące nam niebezpieczeństwa. Czuję czasami dotkliwie jak wielkie plany i układy przechodzą i stają się ponad nami, jak wielokrotnie sprawy nam bliskie i bezpośrednio o nas zahaczające, załatwiane są bez nas i poza nami.”⁴

W świetle zagadnień polskiej siły zbrojnej — Polska również nie była traktowana jako wartościowy partner, z którym należy się liczyć i traktować według zasady *Do ut des*.

Już na uchodźstwie dowiedzieliśmy się iż „w razie pełnej realizacji planu rozbudowy (uzbrojenia) osiągnęlibyśmy zaledwie jedną szesnastą wydatków zbrojeniowych Rzeszy”. . . Do tej informacji Generał Wacław Stachiewicz dodaje, że jedyną możliwą dla nas strategią w walce z Niemcami byłoby prowadzenie działań opóźniających postęp wroga do czasu rozpętania się wojny na zachodniej granicy Niemiec. „Nie otrzymaliśmy żadnej pomocy w czasie wojny i (Polska) musiała sama dźwigać na sobie ciężar całej niemal potęgi wojennej Niemiec.”⁵

Już w zaraniu niepodległości, a nawet wcześniej, gdyż w swych magdeburgskich rozmyślaniach, Piłsudski przewidywał jak w niezwykle trudnych warunkach Polska będzie musiała wywalczyć, a następnie bronić swej niepodległości, i jak małe będzie miała możliwości w tej walce. W umyśle Piłsudskiego niepodległość łączyła się ze względną niezależnością od pomocy przyjaciół i przelotnej koniunktury, która spełniła tak wielką rolę w latach 1917-1920.

W jaki sposób wybrnąć z wąskiej uliczki zamkniętej z obu stron przez nieprzejednanych wrogów, czekających na zgniecenie Polski? Front niemiecki wydawał się mniej niebezpieczny i w walce z Niemcami można było liczyć na współdziałanie z zachodnimi mocarstwami. Również rzut oka na całokształt dziejów polsko-niemieckich utrwalał przekonanie o mniejszym ciężarze gatunkowym niebezpieczeństwa niemieckiego. Historyczne uzasadnienie tej tezy przeprowadziło kilku historyków, w tej liczbie Dr Olgierd Górka na łamach półoficjalnego organu Ministerstwa Spraw Zagranicznych:

„Ściana niemiecka nowoczesnych dziejów Polski, właśnie wskutek posiadania Prus Królewskich i dostępu do morza, staje się wyjątkowo wręcz w dziejach ludzkości stałą, zasadniczo pokojową granicą polityczną, nie ulegającą ważniejszym zmia-

⁴ Michał Sokolnicki, *Dziennik Ankarski, 1939-1943*, Londyn, 1965, s. 10.

⁵ Gen. Wacław Stachiewicz, *Pisma*, t. II. Zeszyty Historyczne, Zeszyt 50-ty, Paryż 1979, ss. 243-246.

nom, za którą odbywa się proces kwietyzmu wojskowego rdzennych ziem Polski ... Oscyluje natomiast gwałtownie w naszych dziejach Wschód i Południowy-Wschód, podczas gdy Północ i incydentalnie także Południe jest bramą wypadów w głąb państwa polskiego. Schematycznie w jednym zdaniu dzieje nowoczesnego państwa polskiego, to żyło ono zasadniczo pokojem ściany zachodniej, a pod bezustannym świadomym parciem od ściany wschodniej” . . . ⁶

Wschód narzucał się jako główny kierunek myśli twórczej dlatego również, że mimo swej potęgi i ogromu posiadał „miękkie podbrzusze” — dążenia do niepodległości jego ludów i narodów głębokiej tradycji odrębności cywilizacyjnej: Gruzji, Armenii, Środkowej Azji, oraz blisko związanej z dziejami Polski — Ukrainy. Sprawy te były od dawna znane Piłsudskiemu.

Piłsudski należał do partii, która już w 1893 r. zerwała z zasadą jedności proletariatu na całej przestrzeni Rosji i przyjęła w swym programie postulat polskiej niepodległości. Uważał on narodowość za tworzywo i jądro zbiorowości, której realne istnienie w oparciu o własne siły i własne niezawisłe państwo stanowi fundament wyzwolenia człowieka i ochrania naród przed obcym gwałtem.⁷

W memoriale złożonym Japończykom w Tokio 13 lipca 1904 r., zabiegając o pomoc w walce z rosyjskim zaborcą Piłsudski zamieścił również szereg uwag o narodach Rosji.

„Rosja tylko na pozór jest państwem jednolitym, w istocie zaś tej jednolitości nie ma . . . istotnych Rosjan w państwie cara jest nie więcej jak 57-59 milionów, czyli mniej niż połowa całej ludności . . . co prawda . . . inne narodowości, z wyjątkiem 1546 milionów Rusinów i 12-13 milionów Polaków, nie dochodzą nawet do 10 milionów, stanowiąc niewielki odsetek całej ludności, lecz okoliczność ta powiększa jeszcze bardziej pstrokaciznę narodowościową, zmniejszając jednolitość państwową . . . Dodać do tego należy, że przeważna część państwa została przyłączona do imperium drogą podboju i wcielenia gwałtem krajów i narodów . . . ten brak jednolitości w państwie stanowi jego . . . piętę Achillea, punkt, na który wszyscy wrogowie państwa rosyjskiego bić powinni, gdyż od tej strony jest ono najbardziej „vulnerable”. Odczuwa to doskonale rząd carski i osią jego polityki państwowej jest rusyfikacja”.⁸

Memoriał dla Japończyków został złożony w 5 miesięcy po rozpoczęciu wojny rosyjsko-japońskiej. W międzyczasie w Rosji rozgorzała „pierwsza rewolucja”, wstęp do październikowej. Momenty narodowościowe poruszone w memoriale dały znać o sobie w tej rewolucji. Pomijając znany przebieg wydarzeń w tym okresie

⁶ Olgierd Górka, „Dziejowa rzeczywistość a racja stanu Polski na Południowym Wschodzie”, *Polityka Narodów*, miesięcznik, styczeń-luty, 1933, s. 8.

⁷ Michał Sokolnicki, „Józef Piłsudski a zagadnienie Rosji”, *Niepodległość*, t. II, 1950, s. 69-70.

⁸ Józef Piłsudski: *Pisma zbiorowe*, t. II, s. 249-250.

w rosyjskim zaborze Polski — zatrzymamy się na chwilę nad przejawami aktualizacji zagadnień wolnościowo-narodowościowych w Rosji.

W listopadzie 1905 r. miał miejsce w Petersburgu Kongres Narodów Imperium, na którym spośród 115 jego uczestników zabierało głos wielu przedstawicieli narodów Rosji. Przyjęty na tym Kongresie statut Unii Autonomistów-Federalistów domagał się przyznania praw wszystkim narodom imperium, zapewnienia im możliwości nieskrępowanego rozwoju własnych kultur narodowych oraz autonomii w ramach imperium. Przewodniczącym tego Kongresu był Jan Baudouin de Courtenay.

W maju 1906 r. w kołach politycznych Rosji głośnym echem odbiła się akcja podjęta na terenie Pierwszej Dumy przez Frakcję Autonomistów. Przy bardzo żywym i twórczym. udziale przewodniczącego tej frakcji, Aleksandra Lednickiego, opracowano program autonomistów, w którym projektowano zmianę ustroju na zasadach narodowo-terytorialnych z uwzględnieniem uprawnień językowo-kulturalnych na terenach mieszanych dla lokalnych mniejszości oraz równość praw dla wszystkich narodowości Rosji.⁹

Oprócz wymienionych przykładów miały miejsce w Rosji inne, mniej głośne przejawy wolnościowych dążeń wśród narodów Imperium, jak zjazdy przedstawicieli ludów muzułmańskich, domagających się autonomii kulturalnej i wyznaniowej. Przejawy separatyzmu notowano nawet wśród Rosjan-Sybiraków.

Sprawa uciemnionych narodów Rosji podejmowana była również poza granicami kraju. W Paryżu działał Litwin, J. Gabrys, który w 1912 r. wydawał „Les Annales de Nationalités”, poświęcone dążeniom niepodległościowym narodów Rosji. Był on również inicjatorem powstałej w Paryżu „L’Union des Nationalités Opprimés”, propagującej wyzwolenie tych narodów.

W Lozannie w czerwcu 1916 r. zwołany został z inicjatywy paryskiej „L’Union des Nationalités Opprimés” Kongres ujarzmionych narodów Rosji i Austro-Węgier, na którym uchwalono „Deklarację Praw Narodów”.¹⁰

Ferment wywołany w szerokich kołach inteligencji Rosji kongresami, działalnością grup i jednostek stworzył podatny grunt dla następnego okresu historycznego — wielkich zrywów niepodległościowych w latach 1917-1920.

W tych latach, biorąc chronologicznie, w grudniu 1917 r. ogłosili niepodległość Tatarzy Krymu, w styczniu 1918 r. — Ukraina, w jej ślady poszła w marcu tego roku — Białoruś, zaś w maju — narody Kaukazu: Azerbejdżanecy, Ormianie, Gruzini i Górale Północnego Kaukazu. W tymże roku Kubań (obszar Kozaków Kubania) po raz pierwszy w swej historii zażądał statusu niepodległości; z dużym opóźnieniem, bo dopiero w 1920 r. zerwał z metropolią kraj Kozaków Dońskich. Turkestan, podzielony później na pięć

⁹ E. Charaszkiwicz, *Op. cit.* s. 137; Encyklopedia Ukrainoznawstwa, T. 1, s. 148 oraz Roman Smal-Stocki, *The Nationality Problem of the Soviet Union*, Milwaukee, 1952, s. 159.

¹⁰ Kwartalnik Wschód, Warszawa, Nr. 27, Styczeń-Marzec, 1938, ss. 5860

„republik” związkowych, od długiego czasu toczył podjazdową wojnę z okupacją rosyjską, ale w okresie rewolucji 1917 r. — nie wytworzył swej określonej organizacji państwowej.

Tatarzy kazańscy, mimo że manifestowali wysoki stopień swej odrębności narodowej i politycznej, nie mieli dość czasu i warunków, by ogłosić niepodległość państwa razem z należącymi ongiś do chanatu Kazania małymi ludami rejonu środkowej Wołgi.

W basenie bałtyckim: Finlandia, Litwa, Łotwa i Estonia zerwały więzy z imperium.¹¹

W związku z zaborczymi planami Niemiec na Wschodzie bolszewicka Rosja pierwsza „uznała” de jure niezależność Ukrainy w dniu 10 stycznia 1918 roku. W dwa dni później śladem Rosji poszły państwa centralne — Niemcy, Austro-Węgry, Bułgaria i Turcja. W listopadzie 1918 roku również Szwajcaria uznała Ukrainę de jure.¹²

Polska Rada Regencyjna znacznie później, bo dopiero 26 października 1918 roku — na 17 dni przed przekazaniem władzy w ręce J. Piłsudskiego uznała Ukrainę de jure, akredytując przy osobie hetmana P. Skoropadskiego — Stanisława Wańkowicza jako posła nadzwyczajnego i ministra pełnomocnego — „ażeby conajrychlej stosunki Państwa Polskiego z Waszą Dzierżawą Ukrainą nawiązane być mogły, a w nadziei iż dwa wielkie narody — pracy dla dobra ludności oddane — w pokoju i przyjaźni żyć będą”...

Dany na Zamku Królewskim uwierzytelniający list dla Wańkowicza podpisany został przez (Arcybiskupa) Aleksandra Kakowskiego, Józefa Ostrowskiego, Zdzisława Lubomirskiego, a także Janusza Radziwiłła, ministra spraw wewnętrznych.¹³

Sprawa niezależności Ukrainy również wypłynęła w Watykanie. Papież Benedykt XV przyjął na audiencji przedstawiciela Ukrainy Michała Tyszkiewicza i zapewnił go o przychylnym, stosunku Stolicy Apostolskiej do niepodległości Ukrainy.¹⁴

Liczba państw, które de facto uznały Ukrainę jest większa od listy tych, które uznały ją de jure. 5 stycznia 1918 roku rząd francuski mianował swym przedstawicielem przy rządzie URL gen. G. Tabouis z tytułem „komisarza Republiki Francuskiej w Ukrainie”, a w trzy dni później rząd angielski mianował Sir Picton Bagge swoim przedstawicielem w Kijowie. Wkrótce Stany Zjednoczone, Belgia, Italia, Japonia, Chiny i inne państwa poszły śladami mocarstw europejskich.¹⁵

¹¹ Kwartalnik Wschód (1930-1939), zawiera szereg artykułów z historii ruchów wolnościowych i niepodległościowych w Rosji w 19 17-1920; Charaszkiewicz, *op. cit.* s. 142 podaje krótkie zestawienie dat ogłoszenia niepodległości przez narody Rosji w wymienionym okresie.

¹² W. Trembickij, Kalendar Soyuzu Ukraińcyw Katolikiw Ameryki — Prowydinnia, 1982, str. 278.

¹³ Kopia listu uwierzytelniającego w Archiwum Instytutu J. Piłsudskiego w Nowym Jorku.

¹⁴ *Encyklopedia Ukrainoznawstwa*, t. I, s. 111; Louis Fischer — The Soviets in World Affairs, t. I, s. 24.

¹⁵ Trembickij, *op. cit.* s. 278 ff; Encykl. Ukrainoznawstwa (o Gen. Tabouis), s. 3122.

Uznanie Ukrainy zarówno de jure jak i de facto nie pociągnęło za sobą ustalenia normalnych stosunków dyplomatycznych zarówno z powodu płynności sytuacji politycznej w Ukrainie jak i dwulicowej polityki mocarstw zachodnich, które przez dłuższy czas wspierały białe armie rosyjskie, żywiąc nadzieję odbudowy imperium rosyjskiego.

Co do Kaukazu to dopiero 12 stycznia 1920 roku Najwyższa Rada w Paryżu uznała de facto Gruzję i Azerbejdżan, nieco później nastąpiło uznanie Armenii; 27 stycznia tegoż roku Gruzja została również uznana de jure.¹⁶

Uznanie państw Kaukazu było podyktowane obawą, iż po klęsce białych armii, bolszewickie wojska — przełamując opór państw kaukaskich — mogą zagrozić państwu Bliskiego Wschodu. W tej ewentualnej sytuacji kaukaskie republiki, broniąc swej niezawisłości, stałyby się buforem przed ekspansją Sowieców na Wschodzie.

Polskie dyplomatyczne zainteresowania Kaukazem datują się ze wczesnego okresu Rady Regencyjnej, która swym oficjalnym przedstawicielem na Kaukazie mianowała (imię?) Ostrowskiego, prezesa Polskiej Rady Okręgowej na Zakaukaziu w 1917 roku.

Z wielką i odpowiedzialną misją dyplomatyczno-wojskową, w lutym 1920 roku została wysłana na Kaukaz polska delegacja z Tytusem Filipowiczem na czele. Zadaniem jej było nawiązanie najściślejszych stosunków z Gruzją, Azerbejdżanem i Armenią. W kwietniu 1920 roku misja ta opracowała projekt sojuszu wojskowego z Gruzją. Filipowicz w tym czasie próbował nawiązać bezpośredni kontakt z Azerbejdżanem, lecz przeszkodził mu najazd bolszewicki na ten kraj.¹⁷

Likwidacja niepodległości tych nowopowstałych państw (z wyjątkiem państw w basenie bałtyckim) nie usunęła problemu podbitych po raz drugi narodów. Rząd sowiecki, dążąc do rozładowania napięć narodowościowych, dokonał szeregu radykalnych zmian w ustroju państwa. Historyczną nazwę „Rosja” zastąpiono zlepkiem neutralnych określeń: Związek Sowieckich Republik Socjalistycznych. Ustrojowi państwa nadano charakter federacji, dającej tym republikom formalnie prawo do wystąpienia ze związku, wytknięto ich granice na mapach, w rządach republik tworzone nawet ministerstwa spraw zagranicznych. W szkołach i urzędach — obok rosyjskiego — panowały języki narodowe, itd.

Zachowano przy tym centralistyczny charakter rządów. Komunistyczna ideologia miała duchowo stopić wszystkie narody w jeden monolit; była to polityka „narodowa pod względem formy i socjalistyczna w treści”. Lecz mimo to istnienie tych inowacji nie pozostawało bez śladu. Przyzwyczajało ludność do istnienia odrębnych

¹⁶ Kawtaradze, Jan, *Gruzja w zarysie historycznym*, przedmowa M. Handelsmana, Warszawa, 1929, s. 159 oraz 168.

¹⁷ Mikulicz, Sergiusz, *Prometeizm w polityce II Rzeczypospolitej*, Warszawa, 1971, s. 152; Pobóg-Malinowski, *Najnowsza historia polityczna Polski*, Wyd. I-sze, T. II, część I-sza, s. 48.

godeł republik, ich granic, „własnych konstytucji”, upowszechnienia miejscowych języków w granicach poszczególnych republik, itd.

Żywotność tych uczuć i pamięć zrywów narodowych w latach 1917-20 robiło swoje: w komunistycznych partiach republik powstawały „odchylenia nacjonalistyczne”, z którymi toczono zażartą walkę, tu i ówdzie wybuchały powstania, istniały kontakty miejscowych działaczy narodowych z ich rodakami za granicą, prowadzącymi prace na rzecz niepodległości ich narodów.



W szczytowej chwili rozpadania się Rosji, Piłsudski został 14 listopada 1918 roku Naczelnikiem Państwa i Naczelnym Wodzem i od tego czasu „cywilna i wojskowa polityka współdziałania z narodami ujarzmionymi przez Rosję weszła na drogę państwowej akcji politycznej i walki zbrojnej”.¹⁸

Pierwszym jej przejawem na wielką skalę była wyprawa kijowska. Nie osiągnęła ona swego celu prometejskiego — uwolnienia Ukrainy i przywrócenia ogłoszonej w styczniu 1918 r. jej niepodległości. Lud tego kraju nie zaciągnął się tłumnie pod sztandary Semena Petlury. I trudno się dziwić: dziewięć razy przed wyprawą Ukraina przeżywała różne „władze” w Kijowie: bolszewików, Skoropadskiego i Niemców, Denikina, znowu bolszewików i tak w kolo aż do zubożenia wobec zmian. Wreszcie na nastroje ludu w Ukrainie wpłynęła świetnie prowadzona propaganda bolszewicka, głosząca, iż władza czerwona razem z Petlurą walczy przeciwko Polakom, którzy dążą do przywrócenia majątków i ucisku chłopstwa.

Lecz strona wojskowo-strategiczna tej wyprawy była sukcesem. Bez wyprawy kijowskiej i pomieszczenia sztyków przygotowywanego bolszewickiego najazdu na Polskę, kto wie czy dałoby się odrzucić sowiecką nawałę. Według gen. T. Kutrzeby „wojska polskie zaangażowane przez czas pewien na ukraińskim terenie operacyjnym potrafiły na czas, w odpowiedniej sile i zwartości stanąć do rozstrzygającej rozprawy nad Wisłą. A zwycięskie dotąd na Ukrainie i Wołyniu armie sowieckie? . . . Ani XII armia sowiecka, ani szybka konna armia Budiennego w bitwie nad Wisłą udziału nie wzięły... Sowiety zniszczyły swe najlepsze siły na Ukrainie. Rosja nie mogła rzucić na Polskę tych sił jakie zamierzała rzucić”.¹⁹ Poza tym walczyła z Wranglem na Krymie. Jednym z bardzo ważkich momentów było, że cofając się z Ukrainy wojsko polskie poniszczyło mosty i wywiozło ze sobą tabór kolejowy, utrudniając Sowiecom przerzucanie swych wojsk w kierunku na Polskę.²⁰

Piłsudski nie utracił wiary w uwolnienie Ukrainy i w instynkt wolnościowy ludu ukraińskiego. Jednym ze źródeł tej wiary było lojalne zachowanie się do końca so-

¹⁸ Charaszkiewicz, *Op. cit.* s. 141.

¹⁹ T. Kutrzeba, *Wyprawa Kijowska*, Warszawa, 1937, s. 342.

²⁰ *Rząd i Wojsko*, Nr. 30, Warszawa, 25 lipca 1920.

jusznicych wojsk ukraińskich S. Petlury. W rozkazie pożegnalnym do armii Ukraińskiej Republiki Ludowej z dnia 20 października 1920 r. Piłsudski pisał:

„Obecnie, po dwóch latach ciężkich walk z barbarzyńskim najeźdźcą, żegnam wspinające wojska Ukraińskiej Republiki Ludowej i stwierdzam, że w najcięższych chwilach, wśród nierównych walk niosły one wysoko swój sztandar, na którym wypisano hasło: „Za naszą i waszą wolność...”

Ówczesny szef Sztabu Generalnego, Gen. Władysław Sikorski, rozkazem No 11, Inform. 11 F z dnia 3 marca 1922 r. polecał oddziałom W.P. przyjmować internowanych w obozach Ukraińców do robót najemnych, wyrażając się w ten sposób: „Oceniając ich zasługi położone w obronie granic Rzplitej w r. 1920. . . winniśmy w miarę i w zakresach własnych możliwości poprawić ich niedolę materialną...”²¹

Gen. T. Kutrzeba we wiele lat później pisał: „. . . wojska ukraińskie były się wzorowo: czy na terenach rodzimej Ukrainy, czy pod Zamościem, czy oparte o ramię polski, czy też samodzielnie, wojska te spełniły swój dobrowolnie przyjęty na siebie obowiązek wykonywania powierzonych im zadań”.²²

Wróćmy do lat 1920-21 — do zjawienia się w wolnym świecie ośrodków emigracji politycznych z obszarów imperium. Przywódcy tych emigracji marzyli o odwecie i w owym czasie reprezentowali duże możliwości kontaktów z krajami swego pochodzenia. Głównym ośrodkiem takiej emigracji w Polsce byli internowani Ukraińcy wojskowi z armii Ukraińskiej Republiki Ludowej, sojusznicy Polski w wyprawie kijowskiej, zawiedzeni w swych nadziejach podpisaniem przez Polskę traktatu ryskiego z marca 1921 r., wbrew umowie Piłsudski-Petlura z kwietnia 1920. Piłsudski świadom rozgoryczenia Ukraińców i pragnąc ulżyć ich losowi — polecił obóz w Szczypiornie, największy ośrodek internowania, traktować jako swego rodzaju miejsce ukraińskiego azylu, w którym warty miały mieć obsadę ukraińską, a zarząd obozu — autonomię.

Niekonwencjonalny, prometejski charakter podejścia Piłsudskiego do wczorajszych sojuszników znalazł wyraz w bezprecedensowej tego rodzaju wizycie jego 15 maja 1921 w tym obozie i jego krótkim tam przemówieniu. Ukraińcy byli zaskoczeni tą wizytą i jak opisuje świadek tego przyjęcia płk. J. Ulrych: „takiego entuzjazmu, takiego bezmiaru uczuć, takiego zbiorowego wzruszenia — nie widziałem nigdzie i nie przeżywałem nigdzie . . . „ W przemówieniach dziękowano mu za przybycie i nie wysuwano żadnych prośb. W odpowiedzi na to przywitanie Piłsudski powiedział: „Ja was przepraszam panowie, ja was przepraszam”.²³ Były to przeprosiny za zawód sprawiony zawarciem pokoju z Moskwą w Rydze, wymuszonego stanem spraw i umysłów w Polsce, domagających się pokoju za wszelką cenę.

²¹ W. Bączkowski, „Europa Wschodnia a obrona państwa”, *Problemy Europy Wschodniej*, Warszawa, Nr. 2, luty 1939, s. 87-88.

²² T. Kutrzeba, *op. cit.* s. 304.

²³ Kronika, *op. cit.*, t. II, s. 29.

Najbardziej wyraźnie wypowiedział się Piłsudski na temat powiązania losów świeżo odzyskanej niepodległości z losem uciśnionych narodów w Rosji w rozmowie z przybyłym do Warszawy ze Szwajcarii przedstawicielem parlamentu Tatarów krymskich Dżafer Sejdametem (w pisowni turecko-tatarskiej: Cafer Seydahmet Kirimer). W rozmowie tej odbytej w Belwederze 5 grudnia 1920 r. Piłsudski powiedział:

„Polska na razie nie jest jeszcze niepodległą . . . Wszystko to, co zostało zrobione, to tylko torowanie drogi prowadzącej do niepodległości . . . Polska nie może być naprawdę niepodległą między dwoma kolosami . . . Dopóki liczne narody pozostaną w jarzmie rosyjskim, dopóty nie możemy patrzeć w przyszłość ze spokojem”. (Podkreślenie moje — W.B.)

Po powrocie do hotelu, D. Sejdamet za świeżej pamięci spisał wypowiedzi Piłsudskiego i swoje własne wrażenia z tej rozmowy:

„Z tych zdań . . . zrozumiałem z kim mam do czynienia . . . zrozumiałem też, że nie jest to człowiek upity zwycięstwem, nie uległ uczuciom zabijającym umiarkowanie, nie pograżył się w małych sprawach, zapominając o podstawowych . . . Przyszłość Polski! Oto zdanie, które zawsze dominuje w jego głowie i sercu. Słuszność i trafność mego wrażenia z pierwszej rozmowy, następne spotkania tylko umacniały...”²⁴

Przed wizytą w Belwederze, D. Sejdamet, świetnie władający językami francuskim i rosyjskim, odbył rozmowy z ministrem spraw zagranicznych, Ks. E. Sapiełą, premierem W. Witosem, wice-premierem I. Daszyńskim i marszałkiem senatu W. Trąpczyńskim.

Rozmowy z Piłsudskim wywarły ogromne wrażenie na Sejdamecie. Na krótko przed zgonem, w czasie ostatniej z nim mojej rozmowy w 1954 r. (?) w jego willi na azjatyckim brzegu Stambułu — schorowany, melancholijny, wpatrzony w siebie powiedział: (odtwarzam treść, którą dobrze pamiętam) chodzę po tym ogródku i rozmawiam z Piłsudskim.

Zagadka udzielenia D. Sejdametowi przez Naczelnika Państwa tak wiele czasu i uwagi polegała na tym, iż na pozór skromny działacz małego Krymu miał wszechstronne powiązania z ruchem tureckich narodów Rosji (Tatarów, Turkiestańczyków, Azerbejdżańczyków i innych) i co najważniejsze — miał wysokie stosunki w pewnych kołach Turcji. I gdy Piłsudski, jak zanotował Sejdamet, mówił z nim „po francusku wolno i dobierając słowa” mówił tak, gdyż był to ważny message dla kół tureckich, zainteresowanych wyzwoleniem turecko-tatarskich ludów w Rosji.

Piłsudski wiele uwagi poświęcał Turcji, jako krajowi który w ewentualnych rozgrywkach z Rosją zajmie kluczową pozycję, gdyż graniczy z Rosją i, co było bardzo ważne, paraliżuje Bułgarię, mającą dużą rolę do spełnienia w planach Kremla w wypadku konfliktu zbrojnego.

²⁴ Cafer Seydahmet Kirimer, „Moje wspomnienia z rozmowy z Marszałkiem Józefem Piłsudskim”, Niepodległość, t. II, s. 44-47.

Piłsudski, nie zrażony ówczesną sowietofilską polityką Kemala Ataturka, którą uważał za przejściową grę, pragnął utrzymać bliższy kontakt z pewnymi kołami Turcji. To też zapewne korzystając z sugestii D. Sejdamera, nawiązał pośredni kontakt na ten temat z tureckim politykiem Ismet Paszą (późniejszy Ismet İnönü), szefem delegacji tureckiej na rokowaniach w Lozannie w latach 1922-23. Wybór był trafny. Ismet İnönü wkrótce został ministrem spraw zagranicznych, następnie premierem, a wreszcie obrany prezydentem Turcji. Balansując między Sowietami a zachodnimi mocarstwami, odsłonił on swe prawdziwe oblicze gdy w r. 1942 w rozmowie z Pappenem powiedział, iż „Turcja w wielkim stopniu jest zainteresowana w likwidacji rosyjskiego kolosa”.²⁵

Na rozmowy z Ismet İnönü Piłsudski delegował Tadeusza Schaetzla, człowieka na którego dyskrecji i ostrożności można było polegać. O rozmowach tam prowadzonych śladów nie ma w dokumentacji, ale treść ich łatwa była do odgadnięcia w świetle dalszej roli Schaetzla w Turcji. Mianowicie jesienią 1924 r. już jako pułkownik dyplomowany zostaje on mianowany attaché wojskowym przy ambasadzie w Ankarze, z misją również delikatną i wymagającą wielkiej dyskrecji, jak pierwsza w Lozannie. Miał on nawiązać kontakty z przywódcami ujarzmionych narodów przez Sowiety: Kaukazu, Krymu, Idel-Uralu i Turkiestanu i zapewnić poparcie ich aspiracji przez Polskę.²⁶

Z pobytom w latach 1924-26 płk. T. Schaetzla w Ankarze łączy się sprawa określenia porozumienia uciśnionych narodów Rosji słowem „prometeizm”. W biografii płk. Schaetzla cytowany wyżej B. Podoski twierdzi iż autorem tego określenia był właśnie pik. Schaetzel.

W tym samym tomie Niepodległości na wstępie do przedruku pracy T. Schaetzla „Racja stanu Polski na Wschodzie”, redakcja rocznika pisze iż na „tajnym zebraniu z nimi (przedstawicielami narodów ujarzmionych przez Rosję) w 1926 r. Schaetzel wystąpił z wnioskiem, aby wspólną akcję niepodległościową nazwać prometejską. Wniosek płk. Schaetzla został przyjęty przez aklamację i odtąd legendarny Prometeusz — stał się symbolem dążeń narodów do wolności”.²⁷ Sprawę tego terminu porusza również J. Lewandowski: „Zdaje się, że nazwę tą [prometeizm] wymyślili Gruzini, niemniej jednak odwoływała się ona do bardzo żywych w społeczeństwie polskim tradycji romantycznych walk „o wolność naszą i waszą” i niezłe harmonizowała z ogólną ideologiczną koncepcją piłsudczyków”.²⁸

²⁵ *Diplomaticzeskij słowar*, t. I, wydanie I-sze, Moskwa 1948, Art. „Inönü”, s. 686.

²⁶ Bohdan Podoski, „Śp. Pułkownik Tadeusz Schaetzel”, *Wspomnienia, Niepodległość*, t. 8, 1972, s. 180.

²⁷ *Niepodległość*, t. 8, ss. 225-26.

²⁸ Józef Lewandowski, *Imperializm słabości*, Warszawa, 1967, ss. 14 1-42.

W tym samym 1926 roku, w którym płk. Schaetzel wystąpił w Ankarze ze swym wnioskiem, w Paryżu w listopadzie powstał prometejski miesięcznik w języku francuskim pod nazwą Prométhée. Niewiadomo, czy ta nazwa została nadana pismu w wyniku uchwały powziętej w Ankarze, czy też powstała samodzielnie. Mogło być tak, że idea nazwania pisma Prométhée nie musiała znaczyć, iż cały ruch ma przyjąć tę nazwę, i że dopiero uchwała powzięta w Ankarze spowodowała, że ten ruch wraz z jego paryskim organem zaczął używać tej nazwy.

Zapytany przeze mnie w 1983 r. Dr. Jerzy Nakaszycze, działacz gruziński i wieloletni wice-prezes klubu „Prometeusza” w Warszawie nie miał na ten temat własnej teorii.

Praca prometejska toczyła się czterema torami. Torem konspiracyjnym, prowadzona przez specjalne komórki poszczególnych rządów na wygnaniu i komitetów. Celem tej pracy było utrzymanie łączności ze swymi krajami przez emisariuszy, przetrzymywanie do swych krajów pism w językach narodowych drukowanych w wolnym świecie, podtrzymywanie istniejących ośrodków niepodległościowych w ich krajach. Użycie do tej pracy nazwy „prometejska” przez autora artykułu tłumaczy się faktem, że zarówno rządy, komitety, jak i kierownicy tych akcji byli zwolennikami wspólnego frontu narodów pod egidą Prometeusza, a ich praca była materialnie i politycznie wspierana przez polskie czynniki. O pracy konspiracyjnej tego rodzaju autor artykułu nie wiele może powiedzieć, prócz dorywczo zasłyszanych ogólników i oderwanych faktów. Dopiero książka Sergiusza Mikulicza, korzystającego z tajnych polskich materiałów, odsłania wiele momentów akcji, głównie dotyczących Ukraińców, o których w kraju przed wojną wiedzieli tylko wtajemniczeni.²⁹

Drugim, na wpół tajnym torem, było wprężenie do udziału w pracy prometejskiej części polskiego aparatu państwowego, w tej liczbie sieci Ministerstwa Spraw Zagranicznych w krajach sąsiadujących z Sowietami i w innych, w których istniały większe ośrodki emigracyjne oraz głębsze zainteresowania problematyką sowiecką. Mikulicz podaje długą listę pracowników służby zagranicznej, którzy właśnie wykonywali różne okazyjne zadania „prometejskie” w krajach swej pracy.³⁰ W centrali MSZ pracą prometejską kierował Wydział Wschodni Departamentu Politycznego.

Torem trzecim było wspieranie materialne i polityczne pracy szczytków sił zbrojnych narodów prometejskich.

Wreszcie torem czwartym, całkowicie otwartym było popieranie w całej rozciągłości „Klubów” Prometeusza.

Zatrzymajmy się na omówieniu pracy torów trzeciego i czwartego. Historia wspierania szczytków sił zbrojnych narodów podbitych zaczęła się na dobre już w 1922 r. i związana była z powstaniem w Stambule ośrodka gruzińskich emigrantów, któ-

²⁹ Mikulicz, *Op. cit.*, ss. 111-113.

³⁰ Mikulicz, *Op. cit.* ss. 203-205. Lista ta obejmuje nie tylko pracowników placówek zagranicznych, ale również pracowników instytucji państwowych w kraju oraz publicystów i naukowców.

rzy opuścili swój kraj (po jego okupacji) w marcu 1921 roku. Była to przeważnie elita gruzińska, w tej liczbie wojskowi. Jesienią 1921 r. attaché wojskowy w Turcji płk. Leon Bobicki nawiązał w Stambule kontakt z b. premierem i ministrem spraw wewnętrznych Gruzji Noe Ramiszwili i generałem dywizji Aleksandrem Zachariadze. W wyniku porozumienia z nimi przybyło do Polski w następnym 1922 r. 42 oficerów i 48 podchorążych, którzy po przeszkoleniu razem z innymi przyjęci zostali do Wojska Polskiego w charakterze oficerów kontraktowych. O tym przyjęciu zdecydował Piłsudski, jako Szef Sztabu Generalnego w owym czasie.³¹

Angażowanie gruzińskich oficerów było dokonane w czasie, gdy nie tylko nie było mowy o braku własnych dowódców w wojsku, ale gdy po skończonych działaniach wojennych znaczną liczbę oficerów zwalniano do rezerwy. Wkrótce rozszerzono kadre oficerów kaukaskich na kilkusobowe grupy Azerbejdżanczyków i Górali Północnego Kaukazu. Zaś po maju 1926 r. — również na oficerów Ukraińców naddnieprzańskich.³² Ormiańskich oficerów starających się dostać do Wojska Polskiego nie przyjęto z powodu obawy prorosyjskich sympatii, jakie panowały wśród wielu odłamów Ormian.

Oficerów innych prometejskich narodowości nie było. Liczba kontraktowych oficerów z biegiem czasu ulegała zmianom, znaczna ich liczba dotrwała do wybuchu wojny w 1939 r. Według danych na 31 grudnia 1938 r. w Wojsku Polskim służyło Gruzinów 51, naddnieprzańskich Ukraińców — 40, Górali Północnego Kaukazu — 8, Azerbejdżanczyków — 5.³³

Pewna liczba oficerów kontraktowych przeszła przez kursy doszkolenia oraz Wyższą Szkołę. Wojenną. Ukończyło tę szkołę 18 oficerów Gruzinów, Azerbejdżanczyków i Górali Północnego Kaukazu, jak również 8 oficerów Ukraińców z armii S. Perlury.³⁴

Oficerowie kontraktowi nie przyjmowali obywatelstwa polskiego i pozostawali de jure obywatelami swych krajów na uchodźstwie. W wypadku wojny Polski z którymkolwiek krajem oprócz Rosji nie byli oni obowiązani do udziału w takiej wojnie i mieli prawo do legalnego zwolnienia ze swego kontraktu. Jednak szereg tych oficerów po wybuchu wojny z Niemcami z własnej woli pozostali w szeregach W.P. i wzięli udział w wojnie nie chcąc opuścić swych kolegów w potrzebie.

Bardzo wiele uwagi zwrócono na pracę wśród byłych wojskowych Ukraińskich. Lt. Generał Armii Ukraińskiej Paweł Szandruk (ppłk. W.P., absolwent Wyższej

³¹ Lewandowski, *Op. cit.*, s. 137.

³² Lewandowski, *Op. cit.* s. 137-38.

³³ Stanisław Wroński, zebrał i opracował, „Współdziałanie rządu polskiego z emigracyjnymi organizacjami antyradzieckimi w latach 1918-1938”, Z dziejów stosunków polsko-radzieckich, Studia i Materiały, III. (1968 lub 1969), s. 286.

³⁴ W 50-lecie powstania Wyższej Szkoły Wojennej w Warszawie, Opracował płk. dypl. W. Chocianowicz, Londyn, 1969, s. 240. W pracy tej przez pomyłkę do grupy gruzińskiej włączono 4-ch nie-Gruzinów: Azerbejdżanczyków i Górali Północnego Kaukazu.

Szkoły Wojennej w Warszawie) w swych wspomnieniach pisze, że poczynając od 1928 r. ukraińskie centrum wojskowe, współpracując z czynnikami polskimi dokonało rejestracji 4,000 oficerów b. armii ukraińskiej i około 900 podoficerów. Dokonano klasyfikacji jednostek (ODB), od plutonu do dywizji piechoty. Pełna lista tej klasyfikacji liczyła około 350 stron tekstu. Wiele czasu poświęcono sprawie ośrodków szkolenia wojskowego. Ośrodki te wyposażone były w podręczne biblioteczki wojskowe. W Polsce istniało ponad 70 takich ośrodków, poza tym pewna ich liczba działała w Czechach, Rumunii, Francji i Belgii. Prace te prowadzone były pod pokrywką Wojskowego Biura Historycznego. Szefem tego Biura był Gen. Julian Stachiewicz. Gen. Szandruk dodaje, że Gen. J. Stachiewicz znakomicie się orientował we wszystkich aspektach problematyki ukraińskiej. Wspomina on również innych oficerów: zastępcę Gen. Stachiewicza — Plk. dypl. E. Perkowicza, urodzonego w Białej Cerkwi na Ukrainie i świetnie władającego językiem ukraińskim. Był on przekonany zwolennikiem sojuszu polsko-ukraińskiego i niepodległości Ukrainy. Wymienia również płk. dypl. T. Rakowskiego, następcę gen. Stachiewicza, płk. dypl. T. Pełczyńskiego, ppłk. E. Charaszkiwicza, płk. dypl. T. Schaetzla i innych.³⁵

Najbardziej ważkim okresem w pracach toru 4-ego były lata od powrotu Piłsudskiego do władzy w maju 1926 r. i do wybuchu wojny. Okres ten dzieli się na dwa podokresy: pierwszy do podpisania, a drugi po podpisaniu polsko-sowieckiego paktu o nieagresji z 25 lipca 1932 roku. W pierwszym podokresie udział czynników rządowych w akcji prometejskiej był w dużym stopniu otwarty i dynamiczny, zaś w drugim zcziszony: czynniki zaangażowane w prometeizm nie afiszują się, posługując się państwowym aparatem niższego szczebla oraz osobami nie będącymi urzędnikami państwowymi. Tym niemniej praca szła nadal.

Głównym zdarzeniem w pierwszym podokresie było powstanie w latach 1926-27 Prometeuszowskiej Ligi Narodów Uciemionych przez Rosję (w skrócie Liga Prometeusza, albo Prometeusz). Głównym ośrodkiem Ligi była Warszawa, gdzie mieścił się lokal zebrań „Klubu” Prometeusza przy Alejach Jerozolimskich No 7. Było to mieszkanie w czynszowej kamienicy, w podwórzu, składające się z salki i trzech pokoi, z których jeden służył jako mieszkanie sekretarza „Klubu”.

W salce nad stołem przewodniczącego zebrań wisiała na ścianie szeroka wstęga z tekstem: „Być zwyciężonym, a nie ulec to zwycięstwo” — Józef Piłsudski.

Poza Warszawą istniały kluby i grupy zwolenników i reprezentantów Prometeusza w wielu ośrodkach emigracji nierosyjskich. Najważniejszy — w Paryżu, gdzie rezydowali wybitni działacze tych narodów, emigracyjny rząd Gruzji i liczne organizacje polityczne: ukraińskie, gruzińskie i inne. Poza tym mniejsze ośrodki powstały w Stambule, Teheranie, Helsinkach, Berlinie, i w innych miastach.

³⁵ Lt. Gen. Pawło Szandruk, *Arms of Valor, Wstęp — Roman Smal-Stocki*, New York, 1959, s. 146-150.

Statutowym celem Ligi było (w skrótach):

- 1) Reprezentacja wspólnego frontu wszystkich narodów uciśnionych przez Rosję w ich walce o niepodległość;
- 2) Prowadzenie wspólnej walki drogą systematycznie planowanej akcji na terenie Ligi Narodów, rządów państw, organizacji społecznych, itd., dostarczanie materiałów o losach uciemżonych narodów;
- 3) Podnoszenie poziomu kultury politycznej partii politycznych oraz młodszego pokolenia narodów uciśnionych celem wyrabiania w nich poczucia wzajemnej solidarności w walce;
- 4) Prowadzenie prac nad przygotowaniem wspólnego frontu dla przyszłych zrywów narodowych mających na celu wyzwolenie . . .praca nad zapewnieniem sobie odpowiedniej pomocy ze strony wielkich potęg;
- 5) Głoszenie ideałów demokracji i Ligi Narodów;
- 6) Rozstrzygnięcie nieporozumień między narodami uciśnionymi w sprawach granic — metodą arbitrażu;
- 7) Zwalczanie komunizmu i demaskowanie jego polityki, jak też uprzedzanie świata przed drugą wojną światową, podżeganą przez Sowiety dążące do przyśpieszenia rewolucji światowej;
- 8) Zawsze i wszędzie trzymanie się zasady „każdy uciemżony naród za wszystkich i wszystkie uciemżone za jeden choćby to był najmniejszy naród”.³⁶

Na Ligę Prometeusza formalnie składały się następujące narody i ludy: Azerbejdżanie, Górale Północnego Kaukazu i Gruzini, tworzący porozumienie narodów Kaukazu na zasadach Konfederacji, następnie Ukraińcy naddnieprzańscy, Kozacy dońscy i kubańscy, Tatarzy krymscy i nadwołżańscy (Idel-Uralczycy) oraz Turkiestańscy, podzieleni dziś na 5 republik związkowych. Front Prometejski obejmował również trzy małe narody ugrofińskie północno-wschodniej Rosji: Karelczków mieszkających w sąsiadującej z Finlandią Karelskiej Autonomicznej Republice Socjalistycznej; lud Komi (Zyrian) — w Autonomicznej Republice Socjalistycznej Kornii, jak również lud Ingrii (Ingermannlandii), zamieszkały w nadmorskim obszarze między Estonią a Leningradem.

Do Ligi nie należeli Białorusini na skutek napięć w stosunkach polsko-białoruskich w granicach państwa polskiego oraz antypolskiej orientacji ich centrum narodowo-politycznego w Pradze. Nie należeli również Ormianie w związku z silnie zaznaczającym się antytureckim kursem ich ugrupowań politycznych. Poza Ligą istniał także ośrodek Kozaków niepodległościowców, skupiających się koło osoby inżyniera Ignata Biłyj’ego, wytrawnego polityka, redaktora miesięcznika *Wolnoje Kozaczestwo* — *Wilne Kozactwo* w językach rosyjskim i ukraińskim. Ruch *Wolnego Kozactwa* — *Kozaku* — obejmował ziemie (wojska) Donu, Kubania, Tereku, Astra-

³⁶ Roman Smal-Stocki, *op. cit.*, s. 159-160.

chania, Uralu i Orenburga. Jednak dwa kozackie wojska Donu i Kubania należały oddzielnie do Ligi. Przywódcy Wolnego Kozactwa włączali do koncepcji państwa Kozackiego również Kałmuków.

Podstawowym ciałem zarządu Ligi była Rada złożona z przedstawicielstw narodów wchodzących w skład Ligi. Rada wyłaniała Prezydium, które z kolei formowało zarząd złożony z prezesa, wiceprezesa, członków zarządu i sekretarza. W okresie od powstania formalnie Ligi w 1927 r. prezesem jej był wybrany i stałe aż do wybuchu wojny okresowo wybierany profesor Uniwersytetu Warszawskiego, Dr. Roman Smal-Stocki, Ukrainiec z Bukowiny.³⁷

Wiceprezesami kolejno byli: Gruzin, L. Salakaja, następnie jego rodak S. Mdiwani, wreszcie od 1933 r. do wybuchu wojny Dr. praw i Dr. filozofii, książę Georgi (Jerzy) Nakaszidze, świetny mówca i urodzony dyplomata. Przez czas najdłuższy członkami zarządu byli: Barasbi Baytugan — Góral Północno-Kaukaski, Osetyn, publicysta i redaktor miesięcznika Simali Kafkasya — Siewiernyj Kawkaz; Mehmet Emin Rasul Zade — Azerbejdżanin, przywódca niepodległościowej partii swego kraju „Mussawat”, pisarz i polityk w zakresie zagadnień Turcji i innych narodów turko-języcznych; Mjr. Konrad Imnadze, były adjutant prezydenta Gruzji N. Żordanii. Sekretarzami „Klubu” byli Baziak, zaś od 1932 r. inżynier Balo Bilatti, Osetyn.

Liga posiadała swój na wpół autonomiczny organ, miesięcznik w języku francuskim *Prométhée*, wydawany w Paryżu. Numer pierwszy ukazał się w listopadzie 1926 roku i zadeklarował się jako organ obrony narodów Kaukazu i Ukrainy. Inicjatorami założenia pisma, zdaniem prof. R. Smal-Stockiego, byli Gruzini. Z początku pismo nie obejmowało wszystkich narodów Prometeusza i było chwilowo wyrazem aspiracji dwóch najbardziej wpływowych ośrodków politycznych wśród narodów Rosji — Gruzinów i Ukraińców. Wkrótce do liczby narodów reprezentowanych przez to pismo dołączono Turkiestańczyków. Pismo to zaczęło coraz szerzej reprezentować wszystkie narody Związku Sowieckiego, zamieszczać artykuły o polityce Moskwy i na tematy polityki międzynarodowej. Redaktorem tego pisma najdłużej był Georgi Gvazawa, Gruzin, adwokat z zawodu, znany publicysta i pisarz polityczny. Od października 1938 r. miesięcznik *Prométhée* zastąpiono dwumiesięcznikiem *La Revue de Prométhée*, o tym samym charakterze treści, pod redakcją Aleksandra Szulgina (*Choulguine*), Ukraińca.

³⁷ Roman Smal-Stocki (1893-1969), lingwista, syn profesora uniwersytetu w Czerniowcach; studiował we Wiedniu, Lipsku i Monachium, autor prac naukowych. Po przybyciu do Stanów Zjednoczonych w 1946 r. został profesorem na Marquette University i „visiting professor” na Uniw. Katolickim Ameryki w Waszyngtonie. Zmarł w Waszyngtonie, D.C. w 1969 r. Zyciorys w Encyklopedii Ukrainoznawstwa, t. 8, s. 2913, oraz Zeszyty Historyczne, Nr 17, i numer amerykańskiego *The Ukrainian Quarterly*, poświęcony Prof. R. Smal-Stockiemu, New York, Autumn, 1960.

W artykule wstępnym Prométhée z listopada 1926 r. czytamy, iż celem pisma jest chęć służenia sprawie pokoju i sprawiedliwości międzynarodowej. Prawo narodów do wolności nie jest pustym dźwiękiem. Od czasów Rewolucji Francuskiej jest ono siłą pobudzającą narody do walki z ich ciemniznami. W ostatnim stuleciu przekształciło ono Europę . . . Idea wolności podważyła zwartość imperium Rosji i znalazła swój wyraz w wyzwoleniu Polski, Finlandii, Litwy, Łotwy, Estonii, Ukrainy, Gruzji, Azerbejdżanu, Północnego Kaukazu, Armenii . . . Bolszewizm — nowa forma rosyjskiego imperializmu — zahamował normalną ewolucję większości tych państw. Tylko Polska i Nadbałtyka zdołały odeprzeć fale najazdu Moskwy. Jednak reżym sowiecki uznał fakt heterogenii Rosji, gdyż odrzucił nazwę „Rosja” i powołał do życia Związek Republik. Ta zmiana jest tylko formą, za którą kryje się jeszcze brutalniejsza walka z separatyzmem narodów.

„Duch dominacji” — czytamy w artykule — „przedstawia prawdziwe niebezpieczeństwo dla Europy, którą stara się przekonać, iż Rosja jest osłabiona i że jej sytuacja jest krytyczna”. I dalej — prorocza wizja:

„Moskiewskie imperium, dysponujące niewyczerpanymi bogactwami naturalnymi i ogromnym materiałem ludzkim, bez względu na swą formę rządu, wcześniej czy później, stanie się wielkie i potężne. I niebezpieczeństwo trwać będzie podczas gdy Kaukaz i Ukraina służyć będą jako punkty wypadowe, jeden przeciwko Azji, a drugi przeciwko Europie”.

Kaukaz i Ukraina, łączące się w basenie morza Czarnego i przez cywilizację śródziemnomorską, są ściślej związane ich interesami gospodarczymi, politycznymi i intelektualnymi z Europą aniżeli z Rosją.

Nawet sama Rosja zyska na wyzwoleniu Kaukazu i Ukrainy: gdyż zostanie ona wyzwolona z ducha dominacji, który stał się jej obsesją i zyska poważanie wszystkich. Zajmie ona poczesne miejsce w Społeczeństwie Narodów i będzie mogła przyczynić się do postępu ludzkości.³⁸

Działalność Ligi Prometeusza można podzielić na dwa rodzaje: zewnętrzną i wewnętrzną. W dziale pierwszym najwięcej czasu pochłaniała propaganda celów Prometeusza, demaskowanie polityki Moskwy wobec narodów uciśnionych, skła-

³⁸ Pismo *Prométhée* miało swego prekursora w postaci tygodnika *Przymierze*, który wychodził w Warszawie od sierpnia 1920 do grudnia 1921. Jego redaktorem był przyszły Prezes Instytutu Wschodniego — Stanisław Siedlecki. Kierunek pisma streszczał się do propagandy koncepcji wyzwolenia narodów uciśnionych. Autorami byli m.in. Tadeusz Hołówko, Stanisław Siedlecki. O Ukrainie pisał S. Szeluchin i M. Woronyj, oraz Polacy J. Wołoszynowski, B. Kutylowski (b. poseł polski przy S. Petlurze), o Donie — Kozak, płk. Gniłorybow, o Gruzji — S. Kuruliszwili, o Azerbejdżanie — Kurzym. Pismo to zamieszczało dokumenty, np. teksty umowy między Kubaniem a Związkiem Górali Północnego Kaukazu, oraz między Sowietami a Gruzją; oraz hymny narodowe, kroniki z życia narodów Rosji oraz sprawozdania z innych akcji porozumiewawczych między narodami nierosyjskimi. (Wschód, kwartalnik, Nr. 4, Lipiec 1931).

danie petycji do Ligi Narodów oraz rządów zaangażowanych w polityce rosyjskiej, nawiązywanie kontaktów politycznych, prasa, itd.

Muzułmańscy członkowie Prometeusza kontaktowali się ze swymi współwznowcami w krajach Bliskiego i Dalekiego Wschodu. Na przykład, leader Tatarów kazańskich, członek Prometeusza, Ajaz Ishaki odbył podróż na Daleki Wschód — do Japonii i Mandżurii celem powołania tam do życia komórki prometejskiej w ośrodkach emigracji tatarskiej z Rosji. Tenże Ajaz Ishaki wziął udział w Kongresie Muzułmańskim w Jerozolimie w 1931 r.

Gruzińscy socjaliści A. Czchenkeli, E. Gegeczkori, K. Gwardzeladze mający związki z Drugą Międzynarodówką zabierali głos na kongresach socjalistycznych i międzynarodowych Związków Zawodowych. Na terenie Anglii i innych krajów zachodnich dużą akcją informacyjno-inspiracyjną rozwijał prezes Prometeusza, prof. R. Smal-Stocki. W Paryżu, który posiadał liczną kolonię nierosyjskich emigracji z Rosji, akcja propagandowa na rzecz idei Prometeusza była bardzo mocna.

W Polsce warszawski Klub Prometeusza pozyskiwał wielu zwolenników m.in. drogą piątkowych odczytów, wygłaszanych przez wybitne osobistości ze świata politycznego, naukowego i znawców Rosji i jej problemów narodowościowych. Od 1931 r. akcja prometejska była prowadzona również przez Instytut Wschodni w Warszawie, zaś na terenie młodzieży akademickiej przez między-akademicką organizację: Orientalistyczne Koło Młodych i jej kwartalnik Wschód, częściowo w języku angielskim, jak też przez tygodnik Biuletyn Polsko-Ukraiński i od 1936 r. przez dwutygodnik Myśl Polska. Propaganda płynąca kanałem młodzieży akademickiej, startująca z platformy piłsudczykowskiej z czasem pozyskiwała dla idei prymatu problematyki Wschodu i idei prometejskiej również sympatyków wśród młodzieży obozu przeciwnego piłsudczykom.

Do najważniejszych osiągnięć i wydarzeń w sferze działalności wewnętrznej wymienić należy finalizację jeszcze na Kaukazie w 1918-20 a potem rozważanej na emigracji idei skonfederowania narodów Kaukazu, zbyt często w przeszłości skłóconych ze sobą nawet w obliczu wspólnego wroga. Pakt tej Konfederacji (Unii) datowany z Brukseli został podpisany 14 lipca 1934 roku przez czołowych przywódców Azerbejdżanu, Gruzji i Północnego Kaukazu. Nie obejmował on Armenii ze względu na jej napięte stosunki z Turcją, lecz w punkcie 6-tym zaznaczono iż Pakt ten rezerwuje dla niej miejsce.

W punkcie 1-szym Pakt, gwarantując każdemu z sygnatariuszy wewnętrzną suwerenność — wymagał wspólnego stanowiska w sprawach polityki zagranicznej. W punkcie 2-gim polityka zagraniczna ma być prowadzona przez wspólny organ Konfederacji. Punkt 3-ci ustala iż obrona granic ma być prowadzona przez siły zbrojne, złożone z armii poszczególnych członków Konfederacji, dowodzone przez wspólnego głównego dowódcę. Punkt 4-ty ustala iż wszelkie różnice zdań między skonfederowanymi republikami winne być rozstrzygane przez obustronne bezpo-

średnie negocjacje lub Najwyższy Sąd Konfederacji. Punkt 5-ty przewiduje iż komisja ekspertów opracuje projekt Konstytucji, który będzie stanowić punkt wyjścia dla pracy konstytuandy każdej z republik.³⁹

Jednym z dużych przedsięwzięć Prometeusza było zorganizowanie Kongresu Lingwistycznego w Warszawie w 1935 r., w którym udział wzięło około 200 delegatów z różnych ośrodków emigracyjnych. Kongres poświęcony był językowej rusyfikacji narodów Rosji. Po wysłuchaniu różnych referatów Kongres uchwalił rezolucję stwierdzającą zamierzenia Moskwy niszczenia języków narodów Rosji i rozesłał tekst tej rezolucji do Ligi Narodów, do Międzynarodowego Instytutu Współpracy Intelektualnej w Genewie oraz wielu organizacji naukowych i ciał politycznych. Delegowany w tym czasie na Daleki Wschód Ajas Ishaki miał zapoznać z uchwałami Kongresu tamtejsze kolonie uciekinierów z krajów tatarskich w Rosji.⁴⁰

W czasie swego istnienia Liga Prometeusza zorganizowała dwa tajne zjazdy działaczy prometejskich, zarówno mieszkających w Polsce jak i w innych krajach. Jeden z tych zjazdów odbył się z zachowaniem zasad konspiracji w miejscowości pod Warszawą.

Rząd sowiecki zwalczał Prometeusza stale i zacięcie. Nasyłano agentów, penetrujących ośrodki organizacji emigracyjnych, proponowano nawet wybitnym działaczom Prometeusza powrót do kraju i objęcie tam wysokich stanowisk, usiłowano wbić klin we wzajemne stosunki między chrześcijańskimi narodami Gruzji i Armenii a muzułmanami Kaukazu. Instrukcja z 1939 roku dla władz bezpieczeństwa armii sowieckiej — na 210 stron tekstu zawierała 84 strony omawiające Ligę Prometeusza i związane z nią osoby, które miały być aresztowane.⁴¹

Zaciętą walkę z Prometeuszem prowadziła również biała emigracja rosyjska, motywowana myślą zachowania jedności imperium w przyszłej niebolszewickiej Rosji.

Uwagi końcowe

Najwyższym autorytetem i źródłem głównych inicjatyw w sprawach prometejskich był J. Piłsudski. W realizacji celów prometeizmu widział on drogę do rozwiązania problemu losów niepodległości Polski, zagrożonej przede wszystkim przez kolosa rosyjskiego. Obowiązki głowy państwa, ministra spraw wojskowych i Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych zmuszały go w pewnych określonych okolicznościach do pobierania niepopularnych decyzji, błędnie tłumaczonych jako oznaki odejścia od koncepcji prometeizmu.

Najbliższym doradcą Piłsudskiego w sprawach narodów Rosji był początkowo Leon Wasilewski, a następnie jego zaufanym człowiekiem — w praktycznej akcji

³⁹ *Prométhée*, numer poświęcony zawarciu Paktu Konfederacji, Nr 92, Lipiec 1934.

⁴⁰ Prof. R. Smal-Stocki dał dokładną naukową analizę sowieckiej polityki rusyfikacji języków narodów Rosji w cytowanej wyżej pracy *The Nationality Problem of the Soviet Union...*, s. 161-182.

⁴¹ Prof. R. Smal-Stocki, „The Struggle of the Subjugated Nations of the Soviet Union for Freedom”, *Ukrainian Quarterly*, New York, Autumn, 1947, s. 335.

prometejskiej — Gen. Julian Stachiewicz, szef Wojskowego Biura Historycznego. W okresie po śmierci Juliana Stachiewicza we wrześniu 1934 r. i Józefa Piłsudskiego w maju 1935 — Marszałek Edward Śmigły Rydz podejmował zasadnicze decyzje w sprawach prometejskich. Ten obowiązek spadł na niego również z racji objęcia przez niego stanowiska Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych. Powstały w 1926 r. Generalny Inspektorat jeszcze za życia Piłsudskiego stał się, po Belwederze i Sztabie Głównym ośrodkiem planowania strategii wojny, której szeroki zakres obejmował również zagadnienie ludów i narodów Rosji — prometeizm. Prace Generalnego Inspektoratu były tak dalece tajne, że o niektórych ich kierunkach nie był informowany nawet Szef Sztabu Głównego.⁴²

Przyjęty przez Piłsudskiego i kontynuowany przez E. Śmigłego Rydza charakter traktowania spraw prometejskich ilustruje następujący przykład. Gdy Japończycy zaproponowali w 1937 lub 1938 roku czynnikom polskim wzięcie na siebie pracy prometejskiej we wschodniej połaci Rosji i hojny udział w kosztach pracy prometejskiej — Śmigły-Rydz odmówił. Marszałek i jego doradcy w tej sprawie kierowali się w swej decyzji przekonaniem, iż Japończykom chodzi tylko o rozbudowę możliwości dywersji i wywiadu na Rosję, podczas gdy dla Polski — przeciwnie — zagadnienie prometeizmu jest składnikiem wielkiej strategii, sprawą utrwalenia zagrożonej niepodległości państwa.⁴³ Co innego współpraca z Japończykami w dziedzinie wywiadu, leżąca poza kręgiem problemu prometeizmu.

Niższym szczeblem od Generalnego Inspektoratu był Wydział Wschodni MSZ (P III) oraz Ekspozytura 2 Oddziału II, Sztabu Głównego (E2).

Wydział Wschodni rozpatrywał sprawy prometejskie z perspektywy polityki międzynarodowej. Główną sferą jego akcji był tor drugi. Minister Spraw Zagranicznych z reguły był w kursie spraw prometejskich.

E2 (Sekcja prometejska) miał za zadanie ubezpieczenie akcji prometejskich, zwłaszcza tajnych. W jego kręgu leżało współdziałanie z pracami toru pierwszego oraz wymagające dyskrecji rozdzielanie środków pieniężnych i technicznych (dokumenty podróży, kontakty) i inne.

Po zawarciu paktu o nieagresji z Sowiecami w 1932 r. szef E2 pełnił funkcję pośrednika z tymi kołami prometejskimi, obcokrajowymi i polskimi, z którymi przed paktem z 1932 r. bezpośrednio kontaktowali się urzędnicy MSZ i innych urzędów. W wypadkach większej wagi w tych kontaktach występowali wyżsi stopniem od szefa E2 oficerowie Oddziału II-go. W związku z tego rodzaju zastępczym ujawnianiem się E2 — praca prometejska robiła na niewtajemniczonych wrażenie „dwójkarskiej”.

⁴² Gen. Waław Stachiewicz, *op. cit.* t. I, s. 55, 232; t. II, s. 12.

⁴³ Krajowi autorzy piszący na tematy prometeizmu: J. Lewandowski, S. Mikulicz i S. Wroński, cytowani w tym artykule, przemilczają ten podstawowy moment wielkiego strategicznego ciężaru gatunkowego prometeizmu.

Opinia ta była pokrywką, zwłaszcza po zawarciu paktu o nieagresji, dla oficjalnych czynników polskich.

Trzecim w dół szczeblem — były placówki i organizacje społeczne, badawcze i młodzieżowe. Bezpośrednio związanym z prometeizmem był, powstały z inicjatywy MSZ, Instytut Wschodni w Warszawie (Miodowa 7) — wydawca książek, siedziba szkoły praktycznego wschodoznawstwa, miejsce licznych odczytów, spotkań i konferencji oraz siedziba centrali młodzieżowej organizacji prometejskiej — Orientalistycznego Koła Młodych i jej organu kwartalnika Wschód. Prace w duchu prometejskim prowadził również niezależny od Instytutu tygodnik Biuletyn Polsko-Ukraiński oraz leżący w sferze prometeizmu dwutygodnik Myśl Polska. Polacy mogli być tylko honorowymi członkami Klubu Prometeusza. Byli nimi Leon Wasilewski, Stanisław Thugutt, Aleksander Lednicki, Tadeusz Hołowko, Tadeusz Schaetzel, Marceł Handelsman, Stanisław Poniatowski, Stanisław Siedlecki, Stanisław Paprocki i inni.

Młodsze pokolenie w gronie członków honorowych Prometeusza reprezentował autor niniejszego artykułu.

Idee Prometeusza popierał Edward Raczyński, obecny Prezydent Rzeczypospolitej na wygnaniu. W pierwszym okresie swej kariery w służbie zagranicznej był on zastępcą naczelnika Wydziału Wschodniego MSZ, i zaprzyjaźnił się z naczelnikiem tego Wydziału Tadeuszem Hołowko. Znajomość problematyki prometejskiej zapewne skłoniła Go do podpisania 28 listopada 1979 r. w Londynie z rządem Ukraińskiej Republiki Narodowej (petlurowskiej), reprezentowanej przez Prezydenta na wygnaniu p. Mikołaja Liwickiego, Polsko-Ukraińskiej Deklaracji o współdziałaniu w pracy nad wyzwoleniem ich narodów.

W pracy prometejskiej dużą rolę odgrywały jednostki, których najważniejszym określeniem byłoby „ludzie w służbie wielkiej idei”, świadomi, iż gdyby program prometejski spotkał się, jak pisał Michał Sokolnicki, ze „zrozumieniem i pełnym współdziałaniem zainteresowanych narodów, mógłby rozwiązać na długo problemat stosunków polsko-rosyjskich. Na miejsce współzawodnictwa między dwiema zwalczającymi się potęgami o „ukrainne” ziemie, nastąpiłoby nowe uformowanie, na własnych podstawach, samychże onych spornych krajów, jako samodzielnych i niezależnych jednostek. Byłby to program Richelieu’go, przeniesiony w nowe czasy i w odmienną konfigurację geograficzną, umożliwiający pokojowy rozwój krajów Europy wschodniej na stulecia”.⁴⁴

⁴⁴ Sokolnicki Michał, *Józef Piłsudski a zagadnienie Rosji*. Niepodległość, t. II, (1950), s. 65-66.



Włodzimierz Bączkowski i jego bilans prometeizmu

Marek Kornat

Włodzimierz Bączkowski – urodzony w tym samym roku co Giedroyc (1906), zmarły również w tym samym roku, co Redaktor *Kultury* (2000) – zapisał ważną kartę w dziejach ruchu prometejskiego. Jego bogaty i wielowątkowy dorobek pisarski pozostaje znany nie tylko specjalistom w zakresie historii polskiej myśli politycznej. W znacznej części poświęcony jest on tematyce sowieckiej Rosji – zwłaszcza zaś jej polityce zagranicznej i narodowościowej. Warto może wspomnieć, iż jego książka *Rosja wczoraj i dziś. Studium historyczno-polityczne* – wydana w Jerozolimie w roku 1946, drukowana również po angielsku, stanowi cenną pozycję sowietologiczną, wartą wznowienia, bo słabo znaną dzisiaj. Wybór pism Bączkowskiego *O wschodnich problemach Polski*, opracowany przez Jacka Kłoczkowskiego i Pawła Kowala (2000) daje poznać wielostronność refleksji politycznej o Polsce w stosunkach międzynarodowych, jaka znamionuje jego pisarstwo. Pozwala także odczuć rzadką umiejętność sięgania do historii w argumentacji politycznej.

Jednym z najważniejszych zadań jakie stawiał sobie Bączkowski było tłumaczenie polskiej opinii publicznej, że dla Polski priorytetem politycznym nie jest zaangażowanie w politykę światową ani walka o nasze interesy na Zachodzie, ale jednak przemyślana, odważna polityka wschodnia. Jego teza, iż Polska ma przed sobą „prymat spraw wschodnich” – była powtarzana wielokrotnie. Z tych przekonań wychodził będzie również Giedroyc.

Bączkowski pełnił funkcję prezesa Orientalistycznego Koła Młodych przy Instytucie Wschodnim. Redagował *Wschód/Orient* w latach 1930-1939, będący – jak głosił podtytuł: „Organem młodzieży polskiej poświęconym sprawie przyjacielskiego zbliżenia i zapoznania się z narodami Bliskiego i Dalekiego Wschodu”. Założył też *Biuletyn Polsko-Ukraiński* i w latach 1932-1938 sprawował kierownictwo jego redakcji. W roku 1939 stworzył jeszcze pismo *Problemy Europy Wschodniej* (1938-1939) – najbardziej ambitne, ale którego istnieniu położyła kres wojna.

Na emigracji po II wojnie światowej Bączkowski wielokrotnie powracał jeszcze do spraw będących najważniejszą kartą jego życia – do ruchu prometejskiego. W ostatniej fazie życia jakby podsumowywał swe zaangażowanie w sprawę wyzwolenia narodów ujarzmionych przez imperium sowieckie. Sporządzał swoisty bilans ruchu prometejskiego – *ex post*. Po czterdziestu kilku latach od rozpoczęcia II wojny światowej. Taki cel miał jego tekst (właściwie esej): *Prometeizm na tle epoki. Wybrane fragmenty z historii ruchu*, ogłoszony na łamach *Niepodległości*, wydawanej przez Instytut

Józefa Piłsudskiego na emigracji – w Nowym Jorku i Londynie [t. 17, 1984, s. 28-54]. Tekst pisany był bez dostępu do źródeł chociażby przedwojennej dyplomacji i wywiadu polskiego. Wydaje się on wszakże cenny – z kilku powodów.

Przede wszystkim artykuł stanowi osobiste podsumowanie historii ruchu prometejskiego, pisane ręką jego czołowego uczestnika, wierzącego w sens tego co robił. Ale zarazem autor usiłuje dać relację możliwie obiektywnego świadka. Zajął także stanowisko wobec najbardziej doniosłej sprawy – pytania o charakter prometeizmu. W tej sprawie bronił tezy, iż był to ruch ideowy, a nie narzędzie polskiego „imperializmu słabości”, jak głosiła propaganda sowiecka i „historiografia urzędowa” PRL.

Bączkowski odniósł się również do drugiej interpretacji – jakże mocno obecnej w interpretacjach historyków – a głoszącej, że prometeizm to złudzenie albo idealistyczna projekcja bez pokrycia. Przypomnijmy więc, że w swej publicystyce przedwojennej zwalczał on te przekonania. Wystarczy wspomnieć tu tak ważne teksty jak: *Czy prometeizm jest fikcją?*, w *Problemy Europy Wschodniej* [nr 1, 1939, s. 1—16] albo *Czy prometeizm jest fikcją i fantazją?*, w *Problemy Europy Wschodniej* [nr 3, 1939, s. 141—156]. Dla Bączkowskiego była to idea żywa – idea która przegrała w starciu z sowieckim totalitaryzmem w pierwszej połowie XX wieku, ale taka do której należy przyszłość, bowiem procesy narodowej emancypacji są nie do stłumienia. Imperia zaś skazane są na rozpad. Wielka polityka wymaga pewnej dozy idealizmu, chociaż musi opierać się o twardy realizm geopolityki. Oto zawsze apelował – do tego postulatu powracał.

Pełna biografia Bączkowskiego, która dotychczas nie powstała, ukaże zapewne wiele spraw, które dzisiaj może umykają naszej uwadze.

Podając ten dokument do druku, czynimy to z przekonaniem, iż pozostaje on ważnym świadectwem uczestnika historii – dobrym wstępem do przyszłych studiów na ideą i ruchem prometejskim. Każdy badacz ruchu prometejskiego winien do tej pozycji sięgnąć, chociaż – co oczywiste – będzie miał obowiązek zweryfikować krytycznie wiele twierdzeń autora.

Marek Kornat - historyk, sowietolog, publicysta, profesor na Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie, docent w Instytucie Historii Polskiej Akademii Nauk w Warszawie